Nr. 90. We Lwowie, Sobota dnia 21. Kwietnia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad., Serbji . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 20. kwietnia.

(Pomyślny rezultat podróży marszałka do Wiednia. — Antisemityzm we Francji. — Z przedl. Izby posłów.)

Marszałek, dr. Zyblikiewicz, już pozawczoraj wieczór powrócił do Lwowa. Podróż jego do Wiednia w sprawie bankowej odniosła zupełny skutek. Ministerstwo zmieniło te ustępy w sprawie subskrypcji na pożyczkę, które były koniecznie do pomyślnego przeprowadzenia tej sprawy potrzebne. Tyczą się te zmiany głównie dwóch punktów. W projekcie, przedłożonym przez Wydział krajowy, stało, iż obligacje umorzone będą w 37 latach. Ministerstwo dodało: p r z e z l o s o w a n i e. To uniemożliwiało czy to konwersję, gdyby się okazała potrzebną, czy wykupywanie obligacji na giełdach podług kursu. Drugą zmianą, uczynioną w ministerstwie, był dodatek do projektu wydziałowego, stanowiącego, że od kuponów 10 prc. podatku będzie kraj opłacał. Ministerstwo dodało: 10 prc. lub taki podatek, jaki będzie przez rząd nałożony. Obadwa te dodatki ministerstwo cofnęło, i już teraz subskrypcja w tych dniach będzie ogłoszoną na 3.800.000 złr. w. a.

* * *

Wiadomo powszechnie, że we Francji stosunkowo jest żydów bardzo mało, więcej niż sześć razy mniej, niż w Galicji, liczącej 7 razy mniej ludności niż Francja, wiadomo dalej, że we Francji żydzi tak pod względem języka, jak ubioru i zwyczajów towarzyskich nie różnią się w niczem od Francuzów — a jednak od czasu do czasu odzywają się we Francji głosy antisemickie. W Algierze były w swoim czasie zaburzenia antisemickie a w samym Paryżu założony został przed rokiem organ antisemicki p. t. *L'Antijuif*. Do tych faktów przybywa teraz nowy: oto przed kilkoma dniami w rozmaitych dzielnicach Paryża, mianowicie w okręgach 6., 11. i 16. rozlepiono plakaty następującej osnowy:

„Wielkie zgromadzenie ludowe.
W niedzielę d. 22. kwietnia o g. 2. po południu na placu de la Concorde.

Francuzi! Nędza wzrasta. Każdy dzień przynosi nowe smutne fakta. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest rasa żydowska, której bezgraniczna chciwość pożera wszystkie nasze narodowe bogactwa. Drugą jest niezdarność rządu i wpływ żydów, którzy nazywają się sędziami i za dobre pieniądze, lub tylko ze złości sprzedają swe burżoazyjne wyroki. Dlatego Francuzom narodowa się należy. Cały Paryż, wszystkie wielkie miasta północy, południowej, wschodniej i zachodniej Francji, delegaci całego ludu będą po kolei zwoływać na zgromadzenia. Dzisiaj szczególnie zapraszamy północne strony Paryża i Francji, na wielkie zgromadzenie ludowe a pokojowe, które ma się odbyć na placu de la Concorde dnia 22. kwietnia. Oficerowie i żołnierze są naszemi dziećmi; niech więc nie służą niezdrowym interesom. Gwardja i ajenci są naszymi przyjaciółmi! Nie może więc przyjść do starcia. Paryżanie! Polecamy delegatów na tym mitingu waszej opiece i nakazujemy tym, którzy niesprawiedliwie władzę rządową w ręku dzierżą, aby się nie sprzeciwiali temu przewrotnemu humanitarnemu zgromadzeniu! Niech żyje Francja!“

Dzienniki żydowskie przytaczając te odezwę rzucają uwagę, że pochodzi ona od partji socjalno-katolickiej, na której czele stoją hr. de Mun, Baudry d'Asson, Numa, Baragnon, Keller i inni. Przemawiałaby za tem stylizacja odezwy, w której zamiast wyrazu „obywatele“, używany jest „Francuzi“ — zamiast „republika“ — „Francja“, ale dla partji radykalnej, socjalistycznej tak samo niemiłą jest nazwa burżoazyjnej „republiki“, jak i dla monarchistów, a tak jedni, jak drudzy niezadowoleni są z rządu i krętaczy adwokackich, którzy całą władzę w swe ręce pochwycili. Przypuśćmy zresztą, że plakaty te pochodzą od partji socjalno-katolickiej, czyż to zmniejsza znaczenie tego objawu? Bynajmniej — sam bowiem pomysł dowodzi, że i we Francji istnieją prądy anti-semickie, które mniejsza o to kto chce wyzyskać. Nowy to dowód, że sprawa żydowska nie jest ani wyznaniową, ani narodowościową, tylko rasową, tak samo jak kwestja chińska w Ameryce.

* * *

Już we środę chcieli centraliści przedlitawskiej Izby posłów zmierzyć się znowu z przeciwnikami i wyprawili burdę. Poseł Havelka wniósł, aby projekt co do zmian ustawy o księgach gruntowych komisja prawnicza mogła odstąpić podatkowej. A ponieważ znaczna ilość posłów z obu stronnictw Izby paliła cygara i baraszkowała na kurytarzach, więcej jednak z prawicy niż z lewicy, to gdy głosowanie zwykle było wątpliwem, zażądali centraliści obliczenia Izby. Wszczęła się wrzawa, baraszkowicze zaczęli pędzić do sali, i ostatecznie okazała się większość... trzech głosów za wnioskiem Havelki t. j. prawicy. Równocześnie demonstrowali centraliści przeciw prezydentowi Izby — zapewne z wdzięczności za to, że folguje wszelkim jej zachciankom; p. Weitlof walił pięścią w pulpit jakby był w knajpie i nie mógł się doczekać „swojej szklanki piwa“. Nastąpiły potem faktyczne sprostowania. P. Menger usiłuje dowieść p. Dzieduszyckiemu, że podawane przez niego daty statystyczne co do liczby katolików a niekatolików w krajach i w ogóle w Austrji są mylne. Prawił długo, i dopiero gdy p. Menger skończył, a przychodziły sprostowania ze strony posłów polskich, dr. Smolka wezwał, aby posłowie ściśle się trzymali faktów. I nastąpiła szczególnego rodzaju historja.

Zabiera głos p. Hausner: P. Carneri w swojej mowie wczorajszej — w której z tą samą postąpił sumiennością co onego czasu w rozprawie budżetowej, i prawiąc o nowelli szkolnej cofnął się do rozprawy budżetowej — oświadczył, iż mylnie wówczas nazwałem go synem Werony. Otóż nazwałem go synem Werony nie całkiem taksamo, jak on hr. Taaffego nazwał synem Erynu (Irlandji), mimo że hr. Taaffe nie jest rodem z Irlandji. Nazwał mnie p. Carneri oraz niedokładnym statystykiem. Wprawdzie nie słyszałem mowy p. Carnerego, ale już często bywały mowy, o których mi przyjaciele moi powiadali: „Ale to zgniótł ciebie z kretesem!“ Wszelkoż mnie wykazy statystyczne rozbierali posłowie Coronini, Scharschmid, Russ, Herbst, Wickhoff, Fürnkranz (wielka wrzawa na lewicy), a hr. Coronini przystąpił do mego zdania. Lewica huczące przerywa i woła: To nie faktyczne! (głos z prawicy: Niech dokończy!) — Prezydent Smolka: W istocie prosiłbym ograniczać się na faktach. — P. Hausner: Poddaję się zupełnie wyrokowi prezydenta. Pytam jeno, czy mi panowie pozwolicie skonstatować, że p. Carneri nie dowiódł swego twierdzenia. (Hałas na lewicy: Tylko fakta!) Zatem i tego nie wolno, to kończę oświadczeniem, że ów dowód nie został postawiony.

P. Dzieduszycki: Jeżeli to prawda, co twierdzi p. Menger, to w Dolnej Austrji byłoby 220 razy więcej niekatolików, niż katolików. — P. Menger: Na to odpowiem jedynie, że nie wiem o swym zdaniu, abym się mylił, że twierdzenie p. preopinanta jest bez podstawy.

Poprostu nowo lewicy gospodarowała w Izbie jak szarej gęsi, a większość staje się obraną z wszelkiego prawa, ilekroć lewica huczeć pocznie!

Zabrał następnie głos p. Suess jako jeneralny mowca przeciw nowelli szkolnej; i uderzył raz w dr. Riegera, raz dalej w mowę p. Tomaszczuka, na którą my wszyscy się piszemy, nazwał hr. Dzieduszyckiego wśród oklasku swoich towarzyszy politycznych, że brak jej wszelkiego sensu politycznego, statystycznego (mgła stawiona), prawnego. Mówił o ślepocie duchowej. (Głosy z lewicy: Bezczelność!) Te słowa z ust młodego szlachcica polskiego są kopnięciem w tył wobec całego świata“ i t. d.

Dziwnie się zbiegło nasze zdanie o mowie p. Tomaszczuka, że mowca tylko na kopnięcie lub policzek zasługuje, z domysłem p. Suessa.

Między innemi dowodził p. Suess, że kto chce być bogatym, musi się stać bezwyznaniowcem! Dalsze jego wywody, jak i mowę jlnego mowcy za nowellą, ks. Pflügla pomijamy. Po tych mowach prezydent zamknął posiedzenie, gdyż mowcy większości i mniejszości komisyjnej, pp. Lienbacher i Beer, oświadczyli, że długo mówić będą — a może i dlatego, że posłowie dalmaccy jeszcze nie byli ugłaskani, więc trudno było dopuszczać do głosowania.

To głosowanie odbyło się wczoraj po owych dwóch zaległych mowach. Jak widzimy z telegramów, wniosek centralistów przejścia do porządku dziennego nad nowellą, upadł 16 głosami, wniosek zaś prawicy przystąpienia do rozprawy, utrzymał się większością 10 głosów. Szczegółów tego drugiego głosowania telegram nie podaje.

Wiemy tylko, że p. Gniewosz głosował z większością, a gdy i p. Schönerer z nią głosował, odezwały się silne sykania z lewicy, galerji i loży dziennikarskiej, na co p. Schönerer zawołał: „To mnie taksamo nie żenuje, jak obelgi zżydowiałych dzienników wiedeńskich!“

Pierwsza tedy walna bitwa w sprawie nowelli szkolnej wygrana dla prawicy i rządu. Jeżeli pp. prawodawcy z prawicy nie zechcą baraszkować po kurytarzach, to i ostateczna będzie wygrana!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Warszawy d. 17. kwietnia g. 10 rano.

(Apuchtinheca. — Bohater chwili Żukowicz. — Jego zeznanie. — W sali audjencjonalnej. — Podwójny policzek. — Aresztowanie Żukowicza. — Sensacja w mieście. — Zebranie studentów. — Przybycie policji i wojska. — Prowokacja zajścia. — Liczba studentów)

(γ) Ktoś z ulicy powiedział: Przed rokiem mieliśmy Judenhetze, a teraz mamy... Apuchtinhetze. Rzeczywiście jest to prawdziwa heca, a dla miasteczka naszego sensacyjna sprawa, o której zdaję wam obszerną relację, jako dopełnienie tego co wczoraj pokrótce w depeszy pocztowo-telegraficznej posłałem.

Policzkodawcą jest Żukowicz, 19-letni student uniwersytetu z pierwszego roku prawa, syn intendanta magazynu wojskowego w Lublinie, urodzony z matki uniatki, zapisany jednak na listę prawosławnych.

Chcąc i dojść do samego policzka, przedstawiam przedewszystkiem bohatera chwili i podaję anteriora jego oraz genezę całą zajścia, które przecież tak sobie z niczego nienastąpiło.

Żukowicz, będąc uczniem gimnazjum lubelskiego, miał poważne zajście z dyrektorem Siengalewiczem, znanym polakożercą, który przed laty jako profesor 4. gimnazjum w Warszawie został przez młodzież kończącą nauki gimnazjalne sromotnie obity.

Otóż ów Siengalewicz coś sobie do Żukowicza upatrzył i prześladował go za przestawanie w polskich towarzystwach, co prawosławnemu Moskalowi poczytywało się za zbrodnię.

Między dyrektorem a uczniem w skutek tego przyszło do tak poważnego zajścia, iż miano już Żukowicza z gimnazjum wydalić, protekcja jednak ojca zapobiegła temu i chłopiec patent otrzymał, z obniżeniem jednak wszystkich stopni.

Zaciętego charakteru młodzieniec postanowił zemścić się na Siengalewiczu i podawał na niego skargi do władzy naukowej, nawet wprost do ministra w Petersburgu.

Odpowiedzi przecież żadnej nie otrzymywał, raz tylko wezwany przez Apuchtina do kancelarji, otrzymał przed miesiącem surowe napomnienie, z zagrożeniem wydalenia z uniwersytetu, jeżeli się poważy w dalszym ciągu pisać niewłaściwe skargi na swego b. zwierzchnika.

To cośmy powyżej pisali oparte jest ściśle na protokole zeznania Żukowicza składanego zaraz po katastrofie u sędziego śledczego.

W dalszym ciągu Żukowicz utrzymuje, że uprzedniego zamiaru czynnego znieważenia kuratora niemiał, w rzeczywistości jednak fakta inaczej świadczą; i tutaj musimy trochę pominąć źródło protokołu śledczego, z którego zaczerpnęliśmy wiele szczegółów.

Żukowicz dobrze wiedział, iż po ostatniem napomnieniu Apuchtina, w sprawie swej z Siengalewiczem nic nie wskóra, mimo to jednak pisze nową prośbę i udaje się z nią wprost do sali audjencjonalnej przy kancelarji kuratora w godzinach przyjęcia t. j. wczoraj między 11 a 1 godz. w południe.

Z zajścia w Puławach wiedział on dobrze o mongolskiej pysze Apuchtina, który domaga się tytułowania Jaśnie Wielnożnym (Jewo Prewoschoditielstwo). jednakże pisze na podaniu intytulację: „Panu kuratorowi okręgu naukowego.“

To też Apuchtin niepoznając zrazu Żukowicza, po odebraniu prośby, nie patrząc na jej treść powiada:

— „Razwie nieznajetie kak mnie zwat?“ (Czyż pan nie wiesz jak mnie należy nazywać.)

— „Ja was tak nazywaju kak śledujet“ (Tak pana nazywam, jak być powinno), odpowiada śmiało Żukowicz.

— „Ja dla tiebia Prewoschoditielstwo, a nie wy, ty malczugon!“ (Jestem dla ciebie Jaśnie Wielmożnym a nie panem, ty urwiszu) poduiesionym głosem odparł Apuchtin i jednocześnie nieczytając prośbę ciska nią w stojącego suplikanta tak mocno, iż papier musnął Żukowicza po brodzie.

W tejże chwili młodzieniec zamachnąwszy się wymierzył głośny policzek Apuchtinowi, który krzyknął tracąc przytomność:

— „Eto czto? moi kuriery siej czas ka mnie.“ (Co to jest, moi woźni zaraz tu do mnie.)

W sali było podówczas czternastu suplikantów, między którymi jakaś nauczycielka dostała spazmów.

Na krzyk Apuchtina wpadło dwóch woźnych i naczelnik kancelarji Nikolski, i ci byli świadkami jak Żukowicz powtórnie, lecz tym razem rękawiczką uderzył w twarz kuratora.

Żukowicz w protokole zeznał, iż drugi raz uderzając Apuchtina, chciał tylko zaakcentować powtórnie zadawaną obelgę, bez przyczynienia bolu fizycznego, a to z pewnego żalu nad człowiekiem starym.

Po drugiem uderzeniu Apuchtin przyskoczył do Żukowicza, zamierzając się oddać mu policzek, młodzieniec jednak pochwycił go za ręce, a dalszemu mocowaniu się przeszkodził Nikolski, odpychając Żukowicza na bok.

Apuchtin wówczas latając jak nieprzytomny po salonie, niby zwierz rozjuszony w swej klatce, krzyczał, po moskiewsku naturalnie:

— To jest bunt, to spisek na mnie ukartowany, biorę wszystkich za świadków; nikogo nie wypuszczać.

W pół godziny później zjawił się na miejscu katastrofy oberpolicmajster i sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, Sztenger.

Spisano zaraz protokół i polecono zrobić rewizję w mieszkaniu już aresztowanego Żukowicza, nic jednak w niem nie znaleziono.

Sędzia więc zdecydował, iż jak dotychczas, jest to nic więcej, jak tylko sprawa karna obrazy czynnej zwierzchnika przez podwładnego przy sprawowaniu przez pierwszego obowiązków służbowych, polecił więc na mocy §. 285 kodeksu karnego aresztować Żukowicza, i odwieźć do domu badań (więzienia śledczego) na tak zwany oddawna „Pawiak“.

Oto faktyczna historja policzka, wymierzonego Apuchtinowi nie przez Polaka, ale Rosjanina, bolejącego wespół z innymi rodakami swymi szlachetniejszej natury, nad systemem znęcania się moskiewskiego rządu, który wysila się przez takie narzędzia, jak Apuchtin, aby zabijać narodowość i najlżejszy cień wolności.

Wiadomość o fakcie rozeszła się po mieście lotem błyskawicy; nie było miejsca publicznego, gdzieby nie rozpowiadano sobie o całem zajściu z rozmaitemi, jak to zwykle bywa, komentarzami, przekręcanemi w ten lub ów sposób.

Zabawne opowiadano epizody, warte powtórzenia, zmuszony jednak ograniczać się dla braku czasu, przedstawieniem bieżącej sytuacji, odkładam to na później, w tej chwili bowiem dają mi znać o jakichś zaburzeniach w uniwersytecie, potrzeba więc zbadać nowe zajście, będące niewątpliwie w związku z dniem wczorajszym.

Godzina 8. wieczorem.

Chociaż w krótkości muszę wam zdać sprawę z dnia dzisiejszego. W audytorjum wydziału prawnego o godzinie 10. rano zebrało się około 200 studentów, domagając się głośnemi krzykami przybycia rektora Błagowieszczeńskiego. Ten ostatni uwiadomiony przez inspektora, oświadczył iż nie przybędzie, dopóki się nie dowie o co chodzi.

Wówczas trzech studentów zjawiło się w mieszkaniu rektora oznajmiając, iż zebrani chcą w obecności jego oświadczyć całe swe uznanie dla kolegi Żukowicza, oraz żądać usunięcia się Apuchtina od zajmowanych obowiązków, których po otrzymaniu policzka pełnić nie może.

Błagowieszczeński zamiast, utrzymując nawet swój charakter urzędowy, przybyć do auli i napomnieć młodzież o niewłaściwości żądania, czemby burzę zażegnał, oświadczył delegowanym studentom iż stanowczo się nie pokaże, a jeżeli dobrowolnie wszyscy się nie rozejdą, będzie zmuszony wezwać policję.

Po takiem powiedzeniu młodzież roznamiętniła się jeszcze bardziej i pozostając w audytorjum głośno wykrzykiwała przeciw Apuchtinowi i rektorowi, grożąc temu ostatniemu, w razie nieprzybycia, takim samym poczęstunkiem jaki otrzymał Apuchtin.

Tymczasem zjawiła się policja w liczbie kilkudziesięciu z Buturlinem i oficerami policyjnymi na czele.

Policjanci zajęli przedewszystkiem placyk przed gmachem uniwersytetu, niedopuszczając świeżo przybywających z ulic studentów.

Buturlin wszedłszy do auli chciał przemawiać do studentów, ci jednak podnieśli taki gwar, iż nie dali mu przyjść do słowa.

Wkrótce potem nadjechał zastępca jenerał-gubernatora Krüdener, później jenerał dywizji Daudeville, szef żandarmów Kutaisow.

Posłano po wojsko, którego kilka rot otoczyło gmach uniwersytecki od Krakowskiego przedmieścia i od ulicy Oboźnej.

Jednocześnie pojawił się cały szwadron żandarmów celem rozpędzenia kilkutysięcznej publiczności, gromadzącej się i z każdą chwilą rosnącej na Krakowskiem przedmieściu.

Żandarmi na chodnikach szarżowali i najeżdżali na przechodniów, działy się sceny oburzające a nikt niewiedział po co to wszystko, chyba dla prowokowania jakiegoś zajścia.

Nieunikniony Własowski, utrzymujący porządek na ulicy, wśród tłoku dostał od kogoś pięścią w kark.

Kończę już te liczne notatki, bo czas wysłać list. Ostatnim faktem, że przed godziną studenci rozeszli się z auli pod groźbą użycia siły wojskowej, wszystkich jednak z kolei zapisano nazwiska i miejsce zamieszkania. Ogółem jest ich 168, w tej liczbie 153 Polaków, 15 Moskali.

Sprawa Apuchtina.

Jako uzupełnienie korespondencji naszej z Warszawy, opisującej przebieg zajścia studenta Żukowicza z Apuchtinem, podajemy jeszcze korespondencję, jaką otrzymała wczoraj *Nowa Reforma* przed samem zamknięciem dziennika. Czytamy w niej, co następuje:

Warszawa, 18. kwietnia.

Akt trzeci dramatu, którego treścią sprawa uniwersytecka — odegrał się dzisiaj.

Od rana policja była czynną w około gmachu uniwersyteckiego. Przy wejściu stała straż: każdego z wchodzących studentów zapytywała o nazwisko. Którego imię stało na liście wczoraj konskrybowanych, to jest tych, którzy należeli do demonstracji w auli — temu wzbraniano wstępu na wykłady.

Ci tedy zgromadzili się na podwórzu uniwersyteckiem. Liczba ich z każdą chwilą wzrastała, pomnażając się ciągle nieproskrybowanymi jeszcze studentami.

Prowokacyjne to postanowienie, wzbraniające wstępu na wykłady, rozgorączkowało młodzież. Poczęto pomiędzy sobą rozmawiać głośno,

---

36

Szermierz przeznaczenia

Powieść

W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.)

Panie zaczęły wybierać przysmaki, a jednocześnie od bramy św.-jurskiej ruszyło towarzystwo męskie, zdążające wprost do tegoż samego namiotu piernikarskiego. Na przodzie przewalając się z nogi na nogę, kaczym chodem sunął Draniecki z Deszczańskim, a za nimi Karaluch z jakąś opasłą facjatą orjentalnych rysów, trącącą o milę przekwitłym seladonem, wydatkującym resztki szpakowatego żywota kawalerskiego za liczmany oczkowania.... Idąc gwarzyli wesoło, przeplatając rozmowę wybuchami śmiechu nietłumionego. Ciało to podtatusiałe, a tak wesołe, przypominało morskiego potwora, co miał pożreć cudowną Angielikę, wybawioną następnie przez wiekopomnego Rugiera, spadłego z obłoków na hippografie. Było w niem nawet coś więcej odpychającego od bujnej kreacji Ariosta, jako w czemś spłodzonem na trzęsawiskach prozopopei małego miasteczka, pozującego na stolicę i posuwającego się do niemożliwej tolerancji w rubryce donżuanerji ulicznej. Pobłażliwość lwowska pod tym względem jest wzorową; herostratyczne i katylinarne tutejsze żywioły broją tak swobodnie i nieprzymuszenie jak to gdzieindziej ma tylko przywilej złota młodzież i dzieci Marsa.

— Regardez ma petite — szepnęła półgłosem baronowa do Bronisławy, gdy kompania „Wyrazu“ była już tuż koło namiotu — to są nasi Mohikanie, niedający spocząć na chwilkę naszy zapaleńcom i warchołom.... Też rodzaj bohaterów....

I baronowa uśmiechnięta poprawiła toaléty, puściła stare kuranty zalotności, nabrała niezwykłego ożywienia, przyczem lisią swą twarz i żółte warkocze wysunęła jak wystawę fryzjerską.

Czerń prędzej goni za rozbójnikiem i złodziejem lub łotrem, niż za bohaterem cnotliwym. Całe warstwy, nie wyjmując arystokratycznych, uznawały sławę spółki „Wyrazu“, dając jej cechę mityczną, nieprzezwyciężony urok mającą dla próżniaczej ciekawości. Upodobanie baronowej i jej córki całkiem było zamknięte w tem kole zaczarowanem.

— Co to za jedni? — pytała Bronisława tknięta nieco zbytnią swobodą podchodzących.

— Mais to są panowie z redakcji naszego ruteńskiego „Wyrazu“!

— Jak ciocia może obojętnie wymawiać to nazwisko? Żałuję, że nie mam wzroku Meduzy. Widok ich sprawia na mnie wrażenie krokodyla, żaby, ropuchy.

— Ależ jesteś moja droga fanatyczką! Każdy ma swoje przekonanie wewnętrzne.

Bronisława nic nie odpowiedziała baronowej, ale zato uczucie wzgardy i gniewu tem mocniej odbiło się na jej twarzy; była z niej wspaniała lwica, w ciele bogini piękności. Rozpustnikom kobieta najwięcej przypada do smaku w podobnym stanie; pociąga ona ku sobie jak czarująca przepaść, odmalowana u Słowackiego: „Czeluść, co błyszczy, złota i święta, świat w piorunowe ściska ramiona“...

— Widać, moja droga — wtrąciła Fińcia — że zbyt często przestajesz z panem Świętosławem, który gotówby cały świat wypędzić, byle prawdzie stało się zadość. Nawet byłby zdolnym w zapędzie samego siebie nie oszczędzić... Istny z niego Robespier czy Jakóbin, który gotów samego siebie kazać ściąć dla jakieś mary wolności i sprawiedliwości, tyle w rzeczywistości prawdziwych, co rojenia poetów i marzycieli na papierze!?

— Wolę ich, moja droga — odpowiedziała Bronisława sucho — niż twoich praktycznych ichmościów; wolę gonić za piękną marą, aniżeli za rzeczywistością brudną.

Ton surowy i stanowczy Bronisławy, niepodobny w niczem do jej zwykłego, mocno podrażnił spółtowarzyszki, które na razie uznały jednak za stosowne uczucia swe prawdziwe utaić wewnątrz jak parę w parniku do działania. Na milczących twarzach przelatywały czarne cienie, a w oczach łyskało złowrogo; kąciki ust były pomarszczone złośliwie, ale zato całe uśmiechały się niby pobłażliwie. Rozsypywały się w grzecznościach przed bogatą kochanką losu, przepraszając skwapliwie za wyrządzoną bezwiednie przykrość. Wszystko to wyglądało tak łudząco prawdziwie, że fiołkowe źrenice Bronisławy zaszły wilgocią; żal prawdziwy poruszał ustami, i spędził owe mocne rumieńce, wywołane głębszem przeczuciem ostrzegającego ducha.

Z cynizmem wytrawnych myśliwych na piękności, weszli wszyscy czterej pod namiot „Czyńskiego“. Nie dochodząc o parę kroków, Draniecki zwrócił się w tył, mianowicie do podtatusiałego kolegi Karalucha.

— Nieprawdaż, dyrektorze... terefelki, pantofelki... że to chyba sama chyba Afrodyte zstąpiła z Olimpu, aby nas na wieki zaprządz do swego wozu?...

— Jak gołąbki?! Cóż ty dyrektorku na to? — pytał Karaluch — ja nicht rozumiju, to za uczone dla mnie; wytłumacz, co redaktor, czy jak tam, „bajtluje?... Hersztе, co to jest Afrodyta?

— Ty sobie wiecznie podkpiwać lubisz — i dyrektor zaśmiał się szeroko — cóż ty myślisz, że ja nie wiem, co Olimp i że Afrodyte to Danae?

— Brawo!... terefelki, kartofelki... co to znaczy być finansistą?!

Wszystkie te uwagi były robione głośno, a kobiety słyszały każde słowo.

— Mniejsza oto, wyznawco Plutusa — ciągnął Karaluch — czy zostaniesz dyrektorem jakiej szkoły starożytności, ale powiedz czyś widział kiedy taką ciacię pannuńcię?

— „Auf meine Seele“, boginia!... Nie widziałem nigdzie nic podobnego, nawet w Paryżu... Bóstwo prawdziwe!...

Uwagi i pochwały były robione tuż przed Bronisławą, jakby przy oględzinach konia. Co najwięcej ją przerażało, to to że towarzyszki zajadały pierniki jak nic, i od czasu do czasu ciskały w jej stronę zjadliwe półuśmieszki.

— Zaszliśmy podziwiać wystawę pani kupcowej — mówił Draniecki do siedziarki — tak cudownie piękną — i oczyma wodził uśmiechnięty po twarzy Bronisławy.

— A musi być i fajno smaczna — dodał Karaluch zerkając na Bronisławę — t. j. nie wystawa, ale panienka...

— Bóstwo! klękać przed tobą — dodał seladon.

— Ostrożnie tylko, abyś starych patyków sobie nie połamał — zakończył Karaluch, przy ogólnym wybuchu śmiechu.

Oczy Bronisławy łysnęły niewymowną wzgardą i gniewem; powiodła niemi po zuchwalcach, zrywając się jednocześnie z siedzenia. Baronowa jednak jakby tego nie dostrzegła, siedziała nieruchomie, śmiała się i szeptała coś na ucho Alicji; robiła tylko jakieś znaki poskramiające wesołość Fińci, gotowej wtórować nikczemnym zaczepkom donżuanów.

— Jeżeli przyklękaniem hołdu złożyć nie możesz, to starajże się przynajmniej Krezusie nadpełtwiański piernikami to wyrazić — wołał Karaluch — Bih me!

Seladon wybrał paczkę najokazalszą i cały wygięty, w lansadach podskoczył z nią do Bronisławy.

— Wychodźmy ztąd! — krzyknęła Bronisława, dotknięta do żywego; — raptem jednak stanęła, uśmiech złośliwy przemknął po jej ustach.

(D. c. n.)

co nie podobało się policji. Ukazał się Buturlin i wezwał studentów do rozejścia się, co jednak nie poskutkowało.

Na ulicach rozlokowano znowu kilka kompanij wojska wyciągniętego w łańcuch poprzed uniwersytetem i wzdłuż Krakowskiego przedmieścia i ustawiono szeregi konnych żandarmów. Prócz tego mnóstwo policjantów i ajentów policyjnych.

Tłumy ludności, przeważnie inteligencji, zaległy znowu całe Krakowskie przedmieście a za punkt zborny obrano cukiernię Toura, naprzeciw gmachu uniwersyteckiego — tutaj coraz to nowe ukazywały się fizjognomie i coraz to nowe a nieprawdopodobniejsze słyszeć można było wieści. Ale o tem później.

Około godziny dwunastej w południe oficer żandarmski zawezwał do rozejścia się i z gołym pałaszem najechał na zebranych i mało nie roztratował studenta z 1. roku medycyny nazwiskiem Rymszę. Ten, dzikim atakiem żołdaka oburzony uniósł się i odpowiedział stosownie, ale bez ubliżenia oficerowi — za co został aresztowany i odstawiony do policji — a następnie do sądu pokoju, gdzie jeszcze dziś ma być jego sprawa sądzoną. Świadkowie obecni temu zdarzeniu wezwani zostali do sądu.

Po przemówieniu się Rymszy z oficerem, którego na razie nazwiska dowiedzieć się nie mogłem, żandarmi konni najechali na zgromadzonych przed gmachem uniwersyteckim studentów, z gołemi pałaszami i rozpędzili ich.

Nie jestże to oczywista prowokacja? Czy wobec takiego postępowania, jeżeli ono dalej potrwa, nawet najcierpliwszych, najspokojniejszych nie mogą doprowadzić do ostateczności?

Mongoły w całem słowa znaczeniu?

Apuchtin dotąd nie wyjechał do Petersburga, mimo że wczoraj nocnym pospiesznym pociągiem się wybierał. Dzisiaj po ukazu reprezentanci ze wszystkich zakładów naukowych, rządowych i prywatnych złożyli mu swą kondolencję, pozdrowienie. Zastali go przygnębionego, skruszonego. Nie śmiał nikomu w oczy popatrzeć, witał się mając wzrok spuszczony ku ziemi, i tłumaczył się, że postępował podług piśmiennych, z góry otrzymanych rozkazów i wolnego polecenia, jakie mu sam car objawił.

Wykłady, mimo wzburzenia młodzieży, odbywają się bez przerwy — o godzinie 4. popołudniu ściągnięto posterunki wojskowe, tylko żandarmi konni i policja ciągle czynni na ulicy. Tłumy przeciągają tam i napowrót. Najrozmaitsze słyszeć się dają pytania i odpowiedzi. I tak, jakiś jegomość o sumiastym, siwym wąsie i czuprynie, widząc naprzeciw idącego oficera z żoną pod rękę, zapytuje go: wskazując na uniwersytet:

— Panie, co to znaczy? Prawdaż to, że mają mordować młodzież?

— „Kakże znowu!“ — odrzekł oficer i posunął dalej.

Inny znowu zapytuje: co się stało, czego oni tam się tak gromadzą?

— Toż co się stało? „Błagorodnym obrazom pałuczył Apuchtin w rożu i bolsze niczewo!“

Wsiadłem na tramwaj. Dwóch roznosicieli *Kurjerów Warszawskiego* i *Codziennego*, rywalizujących od pewnego czasu zawzięcie z sobą, z dwóch stron cisną się, zalecając najświeższe nowiny — jeden przy drugim swój towar zachwala, goniąc drugiego. Z tego przychodzi do słów obelżywych, naraz obaj gawrosze zeskakują i stają do siebie jak dwa koguty:

— Co myślisz, że się ciebie boję? woła „Warszawski“, czupurząc się.

— Ejże, suń się, zniknij — woła, zamierzając się „Codzienny“, bo jak ci dam w Apuchtina!

Na takie *dictum acerbum* przeciwnik dał nura a „Codzienny“ wrzeszcząc *Kurjer Codzienny!* ważne zawsze wiadomości! 3 kopiejki! sześć groszy!“ przebiegał ulice.

Ważne wiadomości, których tam wprawdzie nie było — napędziły mu kupujących, w momencie musiał biedz po nową paczkę... Do 7. wieczór sprzedano około 3.000 egzemplarzy.

Dzisiaj sąd uniwersytecki odbędzie przed wieczorem posiedzenie, na którem wczorajsza demonstracja studentów, będzie przedmiotem osądzenia.

W tej także chwili odbyła się sprawa studenta Rymszy w sądzie pokoju — świadkowie studenci i żandarmi składają swoje zeznania.

O rezultacie obydwu wyroków doniosę jutro. Z Petersburga do Albedyńskiego w drodze urzędowej telegraficznej nadszedł wczoraj rozkaz rozważnego i łagodnego postępowania, a z winnymi kazano odnieść się do drogi sądowej.

Jeszcze jedną dość charakterystyczną przytoczę odpowiedź. Przechodząc przez krakowskie przedmieście, spotkałem jednego z adwokatów znajomych i pytam go o szczegóły zajść — a on mi zupełnie serjo wobec tłumu osób zebranych w około opowiada:

— To przygotowania do koronacji!...

Dystylarnia Whiteheada.

Piekielną pracownię dynamitową w mieszkaniu uwięzionego Whiteheada w Birminghamie i usunięcie groźnego niebezpieczeństwa z powodu możliwego wybuchu nagromadzonego tamże materjału, opisuje szczegółowo korespondent jednego z pism zagranicznych. Z opisu tego podajemy kilka zajmujących ustępów.

Niedziela d. 8. b. m. — pisze rzeczony korespondent — była dniem niezapomnianej, śmiertelnej trwogi dla mieszkańców Birminghamu. W murach miasta znajdował się istny wulkan dynamitowy, który mógł pobudzić do strasznego wybuchu jakakolwiek błaha przyczyna, prosta nieświadomość jednego stróżów, a natenczas jednem wstrząśnieniem połowa miasta byłaby zapadła w gruzy. Tej chwili piekielnej lękano się niezmiernie, pokilkakroć już ona zdawała się zbliżać... Owej dynamitowej kuźni najbliżsi mieszkańcy w popłochu rzucali domy, w dzikiej ucieczce szukając ocalenia. I nie płonne to były strachy, jakkolwiek [illegible] „feniańskie laboratorjum“ [illegible] spiskowca Whitehead przy Ledsam Street w Birmingham. Nagromadzonych tu zapasów nitrogliceryny nie było można pozostawić na łaskę losu, nie tykając ich; a znowuż usunięcie ich z [illegible] tajemniczą masą, przez błąd najlżejszy ze strachem przewidywany można było wywołać wybuch.

Policja birminghamska, odkrywszy laboratorjum Whiteheada, nie dość zaznajomiona z fabrykacją znalezionych przyrządów nitroglicerynowych, które tu różne zapełniały naczynia, gdzieniegdzie [illegible] płynem, brylami lodu pozarzucała [illegible], sądząc, że tak najlepiej zapobieży niebezpieczeństwu. Wieść ta rozchodzi się po mieście. Aż tu świadomy rzeczy chemik poucza policję, że [illegible] do ognia [illegible], gdyż nitrogliceryna w stanie zamrożonym tem skłonniejsza do zapalnego wybuchu. Sam więc szef policji, [illegible] jak piorunem rażony [illegible] „laboratorjum“, [illegible] usunąć najpierwszy [illegible].

O wszystkiem dowiaduje się miasto — wzmaga się przestrach. Szczęściem dla mieszkańców Birminghamu [illegible] chemicy z laboratorjum firmy Nobel et Comp. w Glasgowie, a wśród nich znawca dokładny a mąż odważny dr. Macready. [illegible] spiskowiec Whitehead [illegible] swej sztuki, [illegible] wybuchła [illegible] nitrogliceryna; [illegible] Whitehead [illegible] nie mógł [illegible] zupełnemu wy[illegible] objął ko[illegible] lód i płyny nitroglicerynowe [illegible] dynamit mniej [illegible] i zniszczyć [illegible] każdym z [illegible] niebezpieczna trwoga.

Były chwile, że odważni nawet towarzysze dr. Macready, pracownicy z fabryki dynamitowej w Glasgowie, [illegible] porzucili robotę, przed widmem niechybnej śmierci unosząc życie. Nieustraszony Macready wraz z jednym tylko wiernym pomocnikiem dokonał dzieła. Dzięki ich odwadze cała ta masa tajemnicza, okropnym [illegible] zamieniła się [illegible]. Już ludzie lżej oddychają, lecz [illegible] jak dynamit [illegible] mnóstwo [illegible] tylko zdo[illegible] narazić życie, a [illegible] dynamitowy, [illegible] i Anglików [illegible].

A przecież trzeba było spełnić i ten heroizm — i wywieźć dynamit... Grobowa zaległa cisza w Birminghamie. Zatoczono [illegible] wozy na Ledsam-Street, i zebrała się ponuro cała policja, wszystkie [illegible] szef policji, [illegible] chemik, [illegible] na wozie więzienny [illegible] wszystkie dynamitu sądki. Aby sądki wypadkiem nie doznawały wstrząśnienia [illegible] każdy sądek mocno pochwycił [illegible] osobny policjant.

Tak powoli spadła ziemia gniotąca z piersi Birminghamu. Pojechali daleko o cztery mile za miasto, by tam w miejscu bezpiecznem, na jakimś pono moczarze, zniszczyć dynamit. Tu znowu wódz wyprawy, Macready, strachem przejął otaczających. Ze sądka usypał dynamitu, potarł zapałkę i płomyk ten zbliżył do usypanej gromadki. Dech zamarł w piersiach wszystkich — toż śmierć nieunikniona! Ale dynamit bez huku zapłonął i nie rozsadzając nic, szybko a cicho sam się strawił. Odżyli ludzie! Więc już kolejno, szczuplejszą miarką, spalono ten dla Birminghamu piekielny postrach. W Birminghamie minęła już trwoga najwyższa, śmiertelna... Ale Londyn, ale Anglia cała nie może być spokojną. Wszystkie te birminghamskie opisy zimnym dreszczem przenikają synów Albionu. Dzienniki gorączkowe kreślą obrazy okropnych dla Birminghamu dwóch dni, soboty i niedzieli; nie ochłonęli jeszcze czytelnicy, aż tu nowoodkryte tajemnice feniańskiego sprzysiężenia nową przejmują zgrozą...

Dla ludzi tak poczwarnych, jak ci spiskowcy, mówią Anglicy, rząd uznać nie powinien praw istniejących, zastosowanych do najohydniejszego z zbrodniarzy.

Surowe te groźby opinii i władz podżegnąć mogą fenian do nowego kroku rozpaczy i szaleństwa. Więc baczność! Z Chatam do stolicy powołują co prędzej nowe wojsk oddziały. Zdwojonym po mieście czatom ostre wydzielają ładunki i tak zbrojne patrole jeszcze przed słońca zachodem poczynają snuć się po ulicach Londynu. Kiedyż podobne oblicze miał ten olbrzym poważny świata?

Ziemie polskie.

Grono kapitalistów francuzkich zażądało od władz rosyjskich przywileju na założenie banku rolniczego dla gubernij południowych, tj. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, na którego urządzenie ofiarowali 140 milionów franków. Ministerjum skarbu poczyniło w projekcie kompanii pewne zmiany, które jednak kapitaliści przyjęli. Statut nowego banku wniesiono już do Rady państwa.

* * *

Wychodźtwo z ziem polskich do krajów zamorskich zwiększa się z każdym rokiem. Dowodem najlepszym są urzędowe cyfry statystyczne z r. 1882., których, o ile dotyczą naszych krain, podajemy poniżej małą wiązankę. I tak z ogólnej liczby wychodźców z cesarstwa Niemieckiego do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, przypada na wielkie księztwo Poznańskie 14.221 osób, na Prusy Zachodnie 16.428, Prusy Wschodnie 1.610, na Szlązk wreszcie 5.379. Prócz tego wywędrowało z tychże ziem do innych krajów osób ogółem 495, czyli razem z ziem polskich pod zaborem pruskim 37.638 głów. Gdy zaś przyjmiemy, że z tych było Polaków 30.000, to w ogólnej cyfrze 116.664 wychodźców z cesarstwa Niemieckiego, Polacy stanowili część przeszło szóstą. Na podstawie tego samego obrachunku dochodzimy do wniosku, że w ostatnich piętnastu latach wywędrowało z Niemiec około 200.000 Polaków.

* * *

Z Brześcia litewskiego piszą, że w okolicach powiatu gospodaruje obecnie szajka złoczyńców, niewiadomo z jakiej ilości ludzi złożona, chociaż siły jej muszą być znaczne, skoro dokonywa kradzieży i rabunków na większą skalę. Oto niedawno banda ta zrabowała sklep kupca brzeskiego R., zrządzając strat na 4.000 rs. Na szczęście tym razem ujęto pięciu złoczyńców z jej grona w okolicach Brześcia we wsi Huźniach, gdzie znaleziono też część skradzionych towarów. Banda, o jakiej tu wspominamy, należy do rzadkich w swoim rodzaju stowarzyszeń złodziejskich, ponieważ w liczbie jej uczestników znajdują się przeważnie dorożkarze miejscowi! Zapewne ujęcie wspomnianych rabusiów da możność policji wytropienia i innych.

* * *

Czytamy w *Dzien. Poz.* Jak wiadomo, regencja kwidzyńska rozporządziła, aby nauka robót ręcznych wykładaną była po niemiecku, bez względu na narodowość dziewcząt.

W następstwie tego rozporządzenia dowiadujemy się, że inspektor szkolny powiatu toruńskiego p. Schröder usunął dwie nauczycielki od tej nauki jako niewładające w dostatecznej mierze językiem niemieckim. Jedna z nich jest żoną, druga córką nauczyciela. Zapisujemy fakt ten jako nowy charakterystyczny przyczynek do dziejów tutejszego szkolnictwa.

Moskwa.

Dzienniki warszawskie donoszą, że mając na uwadze częste ryzykowne operacje, dokonywane przez rozmaite banki jedynie w celu podniesienia dywidendy, rząd rosyjski powziął podobno zamiar ograniczyć dla wszystkich banków, udzielających krótkoterminowe pożyczki, stopę dywideudy do 10% od istotnie wniesionego kapitału. Przewyżka zysku ponad tę normę ma być obracaną na specjalny zapasowy kapitał, z którego w latach mniej pomyślnych dla banków dywidenda będzie mogła być uzupełniana do wysokości 8 %.

Dowiadujemy się także, że ministerstwo skarbu poczyniło kroki o pozyskanie upoważnienia odbywania niespodziewanych rewizyj wszystkich banków miejskich i towarzystw pożyczkowych, jeżeli dojdzie do wiadomości ministerstwa, że pomienione instytucje wykonywają swe operacje w sposób z ich ustawami niezgodny i jeżeli stan interesów zagraża bankructwem.

XIV. zwyczajne walne Zgromadzenie

gal. Zakładu kredytowego włościańskiego

(Dokończenie.)

Sprawozdanie powyższe przyjęte zostało bez dyskusji. Następnie zgodnie z wnioskiem komisji weryfikacyjnej, udzielono dyrekcji absolutorjum za czynności w r. 1882 — na wniosek zaś delegata, dr. Krzyżanowskiego z Buczacza, w uznaniu gorliwej i uciążliwej pracy komisji weryfikacyjnej, walne zgromadzenie wyraża jej swą wdzięczność przez powstanie.

Czysty zysk z r. 1882 w ilości jak wyżej podano 90.509 złr. 60 ct., rozdzielono jak następuje:

1. Na 1/2 % dywidendy dla listów zastawnych i obligów komunalnych 55.206·40; na fundusz rezerwowy 6.254·13; na fundusz emerytalny 1.250·83; dla Rady zawiadowczej 3.752·48; dla dyrekcji 2.501·65; dla urzędników i cenzorów 3.752·48; na remuneracje 1.250·83.

Dywidenda wypłacaną być ma od 1. maja r. b.

2. Pozostałą resztę 7.334 złr. 95 cnt. przydzielono do o s o b n e j rezerwy, służącej na pokrycie możliwych opustów w interesie pożyczkowym

3. Proponowaną przez Radę zawiadowczą kwotę, mającą się użyć z funduszu rezerwowego na cele dobroczynne i zapomogi, podwyższono, zgodnie z wnioskami delegatów Krzyżanowskiego i Waltera, o 100%, a mianowicie przyznano: dla bursy „Stefana Batorego“ w Wadowicach; dla bursy „Kraszewskiego“ w Stanisławowie; dla bursy gimn. w Rzeszowie; dla bursy oddziału pedagogicznego, tudzież dla bursy biednej uczącej się młodzieży w Tarnopolu; dla bursy „Kopernika“ w Jarosławiu; dla bursy gimn. w Kołomyi; dla ochronki opuszczonych chłopców w Stanisławowie i dla dwóch tanich kuchni ludowych we Lwowie, po 60 złr.; na cele Towarzystwa kółek rolniczych 100 złr.; dla szpitala w Buczaczu 150 złr. i dla dzieci po zmarłym woźnym zakładu, Tomaszu Milian, 200 złr.

Najważniejszą uchwałą tegorocznego zjazdu delegatów i niezmiernie pożyteczną dla dalszego rozwoju instytucji, jest niezawodnie zatwierdzona zmiana art. 98 statutu, do którego dodano trzy nowe ustępy w następującem brzmieniu:

„(3) Prawo nadzoru rządowego rozciąga się także na działania stowarzyszeń zaliczkowych (kas powiatowych) Zakładu i dodanych im urzędników.

(4) Nadzór rządowy wykonywa c. k. starosta tego powiatu, w którym się znajduje siedziba Wydziału, bądź osobiście, bądź też przez delegowanego urzędnika w tym kierunku, iż na wszelkie zażalenia stron interesowanych, na wezwanie władz lub też w razie zachodzącej potrzeby, uprawniony będzie sprawdzać w kasie powiatowej wszelkie księgi i akta, przeprowadzać dochodzenia i takowe z wnioskiem właściwym ck. namiestnictwu przedkładać.

(5) W celu utrzymania skutecznej kontroli, przedkładane będą ck. starostwom przez kasjerów stowarzyszeń zaliczkowych potrzebne wykazy, które c. k. namiestnictwo za pośrednictwem dyrekcji oznaczy.“

Do komisji weryfikacyjnej ponownie wybrani zostali jednomyślnością głosów pp. Bogdanowicz Antoni, Pierożyński Ludwik i Stromenger Jan.

Do Rady zawiadowczej, na 156 głosujących, wybrani: pp. ks. Karol Jabłonowski, dr. Jan Fried i dr. Walery Waygart 156 gł., oraz p. Max Epstein 155 głosami.

W zgromadzeniu brało udział 47 delegatów, reprezentujących 157 głosów. Dyrektor banku krajowego, p. Wrotnowski, jako gość, z zajęciem przysłuchiwał się obradom, prowadzonym z wielkim taktem i spokojem.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 19. kwietnia. Obecnych radnych 79. Przewodniczący, prezydent miasta, dr. Gnoiński. Początek o godzinie trzy kwadranse na 7.

Rad. dr. Z g ó r s k i i tow. stawiają wniosek nagły:

„Ze względu na uznaną powszechnie, tak ze względów narodowych jak i gospodarczych potrzebę przeniesienia zarządów dróg galicyjskich do naszego kraju, raczy świetna Rada uchwalić:

1. Prezydjum uda się imieniem Rady król. stoł. miasta Lwowa do Koła polskiego we Wiednin z usilną prośbą o poczynienie odpowiednich kroków, iżby zarządy galicyjskich kolei do naszego kraju w jak najkrótszym czasie przeniesione zostały.

2. Prezydjum uda się do obu lwowskich posłów: J. E. dra Franciszka Smolki i Juljana Zacharjewicza, z uprzejmą prośbą, aby sprawę powyższą tak w Kole polskiem we Wiedniu, jak i wobec władz rządowych jak najgoręcej poparli.

3. Rada m. Lwowa wyraża przekonanie, że wszyscy Polacy, zasiadający w zarządach kolei krajowych, jak niemniej wszyscy nasi współobywatele, mogący w tej sprawie w jakikolwiek sposób przyczynić się do urzeczywistnienia powyższego ogólnego życzenia kraju, spełnią i w tym wypadku swój obywatelski obowiązek.“

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

Rad. d. Z u c k e r interpeluje prezydenta o ile jest prawdy w niepokojącej wiadomości, podawanej w dziennikach, iż deficyt powstały z malwersacji dwóch egzekutorów miejskich, obliczony już został na 30.000 zł. i w ogóle w jakiem stadjum znajduje się śledztwo w tej sprawie.

Dr. Gnoiński odpowiada, że dochodzenie trwać jeszcze musi 8 do 10 miesięcy, referent zaś magistratu p. Strzelbicki, wyjaśnia, iż dotąd sprawdzony deficyt wynosi 4332 zł.

Rad. H e p p e prosi o wydanie zarządzenia, aby plac po zburzonej ruderze około gmachu techniki, jak najprędzej uporządkowany został.

Zgodnie z nagłym wnioskiem sekcji IV., zatwierdzono zarządzoną przez prezydenta wypłatę dla zboru izraelickiego 2500 zł. za r. z. i 1500 zł. na rachunek roku bieżącego, a nadto przyzwolono wypłatę jeszcze 1000 zł.

Z porządku dziennego, załatwiono w s z y s t k i e sprawy, a mianowicie:

W dopełnionem losowaniu posagów po 150 zł. z fundacji miejskiej im. Arcyks. Gizeli, najstarszy wiekiem rad. B a ł u t o w s k i wyciągnął z urny trzy nazwiska: Mira Rosenstrauch, Michalina Helena Rapp i Antonina Sułkowska.

Na żywność dla ptaków w ogrodach miejskich, przyznano gal. Tow. ochrony zwierząt 60 zł.

Pp. Fryderyk Erdt, inspektor kolei Karola Ludwika, Leib Braude, asesor dozoru bożniczego, inżynierowie kolejowi: Herman Reissner, Ludwik Scriba i Ernest Kroemer; restaurator Wilhelm Breitmajer i inspektor krak. Tow. ubezp. Meliton Menczyński, przyjęci zostali do gminy tutejszej, za opłatą taksy po 30 zł.; zegarmistrz Jan Kreise, za opłatą 20 zł. i Wojciech Früauff, tapicer za opłatą taksy 10 zł. Nadto pp. Breitmajerowi, Früauffowi i Janowi Spożarskiemu, rękawicznikowi, przyznano prawa obywatelstwa miejskiego, za opłatą taksy po 60 zł.

Do komisji wymiaru taks wojskowych, wybrani zostali, zgodnie z wnioskiem sekcji, rad. Beiser i Krzyżanowski; na zastępcę zaś rad. Rucker.

Zezwolono na zmianę linii regulacyjnej w ulicy Żółkiewkiej z powodu zamierzonej budowy domu przez p. Eliasza Hermana.

Przychylnie do prośby p. Emila Breuera, zezwolono na otworzenie nowej ulicy dla połączenia ulicy Kazimierzowskiej z ulicą Mickiewicza, pod warunkami: że p. Brener przedstawi do zatwierdzenia dokładny plan regulacyjny, oraz projekt kanału mającego się zbudować jego kosztem; że gmina nie obejmie na siebie tej ulicy, dopóki nie będzie otwartą z obu stron, i zabudowaną przynajmniej w 2/3 częściach, do którego to czasu oświetlaną i utrzymywaną być musi kosztem założyciela; a wreszcie, że ruch na niej z komunikacją do ulicy Brygickiej otwarty zostanie zaraz dla użytku publicznego.

Szerokość projektowanej ulicy wynosić ma 7·5 sążni, tak samo jak i przecznicy ku ulicy Brygickiej.

Na wniosek komisji dóbr, zgodzono się, aby 50% funduszu zbieranego tytułem kar za przestępstwa lasowe, obracać na wynagrodzenie dla służby leśnej.

Po załatwieniu jeszcze kilku rekursów w sprawach budowniczych, przewodniczący, o godzinie w pół do 9, zarządził posiedzenie tajne.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20. Kwietnia.

* **Z dniem dzisiejszym** mija 40-dniowy termin fatalnej pogody przyniesionej w dniu 40 męczenników (10. marca), Powinna się zacząć wedle wiary gospodarzy wiejskich i leśników inna pogoda i istotnie wczoraj wieczorem była najpiękniejsza przy świetle księżyca. Dziś jednak pochmurno znowu, powietrze chłodne, w południe 8 stopni ciepła zaledwie. Nic się jeszcze nie zieleni, i tak, choć już miesiąc po urzędowym terminie panowania wiosny — wiosny jeszcze nie ma.

* **Teatr.** Repertoar na przyszły tydzień jest następujący:

W n i e d z i e l ę d. 22. kwietnia o godz. 3. popołudniu „Dzwony z Corneville“, operetka. O godz. 7. wieczorem po raz 5. „Fedora“.

W p o n i e d z i a ł e k d. 23. kwietnia: po raz 2. „Nora“ i „Pan i Pani“.

We w t o r e k d. 24. kwietnia, „Rozbitki“, komedja w 4 aktach Blizińskiego.

We ś r o d ę d. 25. kwietnia. Po raz 1szy „Ulica Pigalle“ nr. 115. kom. w 3 akt. z francuskiego, przez Aleksandra Bisson.

We c z w a r t e k d. 26. kwietnia. Po raz 1. „Karnawał w Rzymie,“ opera komiczna w 3. aktach Jana Straussa.

W P o n i e d z i a ł e k d. 30. kwietnia przedstawioną będzie najnowsza 3 aktowa komedja Michała Bałuckiego p. t. „Dom otwarty.“ — następnie dramat J. T. Jeża p. t. „Narzeczona Harambaszy“. — Również rozpoczęły się już próby z operetki Souppego p. t. „Gaskończyk.“

Panna Felicja Stachowiczówna przybędzie do

Do Sobiescianów.

Dwie są znane instrukcje Jakóba Sobieskiego, ojca króla Jana III., dane z powodu lub dla dzieci (pana wojewody bełzkiego, potem ruskiego, a następnie kasztelana krakowskiego) pierwsza na ręce JMCi pana Orchowskiego, dyrektora i ochmistrza przydanego chłopakom Sobieskim, Janowi i Markowi, gdy się wybierali na naukę do akademii krakowskiej; druga, bezpośrednio dla nich samych, gdy już będąc młodzieńcami, wyjeżdżali pod kierunkiem JMC. pana Sebastjana Gaworeckiego za granicę, a zwłaszcza do Paryża.

Obie są nader cennym zabytkiem nietylko jako przyczynek do biografii Jana III., którego 200-letnią rocznicę odsieczy wiedeńskiej mamy obchodzić w tym roku, ale też jako świadectwo spółczesne, wybornie odwzorowywujące epokę, która bezpośrednio poprzedziła Jana, jej obyczaje, stopień wykształcenia i wyobrażenia tej sfery, wśród i pod wpływem której wzrastał i wychowywał się król-bohater.

Pan wojewoda bełzki o wszystkiem pamiętał, wyprawiając dzieci do stolicy Jagiellońskiej, począwszy od zalecenia aby żadnego dnia nie opuszczali bez wysłuchania mszy świętej, a skończywszy na przepisach, jak mają czupryny golić, aby nie formowano chłopaków „na żadne stroje pogańskie“, na zaopatrzeniu się dobrze w paliwo na zimę, „bo drwa w Krakowie drogie.“ Więc oczywiście nie zapomina o takich rzeczach n. p. jak żeby zawczasu przyzwyczajali się do dawania jałmużny, a w tym celu „co sobota p. Orchowski złoty szelągami da p. Barcikowskiemu, żeby za nimi idąc, jałmużnę rozdawał; a jeśli też to sami swemi rękami zechcą czynić, tem większą u Pana Boga przysługę będą mieć. Uczyni to na rok pięćdziesiąt trzy złote: dosyć mała summa!“ Więc cóż dziwnego, że o porządkach innych pamięta, „żeby chłopięta nie murzali się, aby się pięknie kłaniali, by się u stołu nie zamyślali; skoro się to spostrzeże, zaraz napomnieć i żadnej okaziej do tego nie opuścić. A jeżeliby częstego napomnienia i strofowania nie słuchali, czego o nich nie rozumiem, niech mi da znać p. Orchowski, a ja będę wiedział, co z tym rzec: jest pręt od tego, pod którym młodzi rostą.“ Jednocześnie jednak pan Wojewoda nieomieszkuje dać taką naukę:

„Jako ich wszelakiemi sposobami od pychy odwodzić trzeba, bo nie masz przed P. Bogiem brzydszego nad to grzechu, i u nas w Polsce brzydzą się takimi ludźmi: miasto poszanowania w przysłowiu i w pośmiewisku u drugich bywają: tak zaś z drugiej strony życzę, aby przy ludzkości i układności, przeciwko każdemu animusz swój szlachecki mieli według urodzenia i fortuny swojej; trzeba, aby stanu, w jakim ich P. Bóg chciał mieć, dignitatem przestrzegali, mianowicie, kiedy z swymi kondyscypułami, drugiemi Panięty, lub w kościele, lub na inszem miejscu gdzie będą, żeby miejsce swe wiedzieli, i posiadać się nie dawali nigdzie, i prawej ręki sobie brać, jedno wyższym Wojewodzicom, niż oni. Teraz niemasz tam w Akademiej wyższego wojewodzica i Senatorskiego syna nad nie, jeno p. Wojewodzic Sieradzki; to go przed się puszczać mają. A że z Domem Ichmość Panów Sieniawskich taka jest moja miłość ścisła, niech więc, kiedy z panem Sieniawskim będą, lubo nie jest wojewodzic, tylko syn chorążego, niech mu Jaś przed sobą rękę i miejsce zawsze prawe puszcza wszędzie, ale Maraś nie; niech go więc biorą między siebie w pośrzodek. W gospodzie zaś swojej niech każdemu panięciu i Slachcicowi, który ich nawiedzać będzie, prawą rękę i pierwsze miejsce dadzą, przeciwko każdemu aż do drzwi niechaj wychodzą, kiedy ich Panięta nawiedzać będą, i każdego więc aż do drzwi niechaj wyprowadzą. W szkołach zaś, tam nie masz *primus accubitus* według urodzenia i tytułów, ale według nauk; jak ich tam posadzą, niech siedzą.“

A wiemy zkąd inąd, że dobrze ich tam posadzili i dobrze siedzieli, bo się nielada przykładali do nauk. Toć młodych Sobieskich lubiano nietylko w gronie profesorskiem, ale i w mieście, gdzie u przedniejszych mieszczan zapraszani, chętnie bywali.

Druga instrukcja Jakóba Sobieskiego (na onczas wojewody ruskiego) napisana przezeń w pięć lat po pierwszej, nosi tytuł: „Instrukcja synam moim do Paryża“ i zaczyna się wprost dosyć charakterystycznie:

„Synowie moi mili (pisze pan wojewoda), będzie miał każdy z was księgę in folio z gołego Papiru, w której sobie wszystkie drogi Peregrynaciey Swojej pisać będziecie od dnia wyjechania z Domu, aż da Bóg do zwrócenia się...“

Charakterystyczny, powiadamy, to początek, bo od razu nadaje kierunek i charakter całej podróży, której pan wojewoda nie chce uważać za modny wojaż lub rozrywkę, lecz za naukę i dalszy ciąg kształcenia się; a jak podług pierwszej instrukcji własnoręczne listy chłopaków z akademii (bez konceptu i poprawek nauczycielskich) miały być najłacniejszem świadectwem postępu ich w naukach (listy młodzi Sobiescy obowiązani byli pisać do matki po polsku, do ojca — po łacinie), tak też teraz podług tej drugiej instrukcji prowadzenie przez młodzieńców notatek podróżniczych miało być kontrolą ich czynności i dowodem dla ojca, że naprożno czasu za granicą nie marnowali.

Bo też pan wojewoda bardzo był troskliwy jak o staranne wychowanie, tak i o wszechstronne wykształcenie synów. Nietylko poleca zwracać im uwagę na stan nauki i obyczajów w krajach cudzoziemskich, ale i na sposób wojowania na stan uzbrojenia i fortyfikacji; zaznacza celniejszych autorów dawniejszych i spółczesnych, jakich mają czytać i studjować; z wielkim naciskiem rozkazuje się uczyć języka francuskiego i nie wpierw przedstawienia się na dworze francuskim, aż nabędą dobrej w tym języku wprawy. Zalecając unikania znajomości z blagierami polskimi, bawiącymi za granicą, poleca szukanie stosunków z porządnymi, choćby ubogimi rodakami. Życie podług jego zapatrywań nie zasklepia się w samej nauce i moralności, lecz obejmuje i wymagania towarzyskie. Pozostawia więc gustowi i upodobaniu synów — czy i na jakim instrumencie zechcą się uczyć grać, aby się „Światu accomodować,“ toż i ze względu na królowę w Polsce, pochodzenia francuskiego (Marji Ludwiki, żony Jana Kazimierza) nie wzbrania nauki tańców, chociaż dodaje: „Co się mnie tknie, ja o to nie dbam; bodajeście na koniach da Bóg tańcowali, bijąc się z Turki, z Tatary, tego wam życzę.“

Szkoda, że nie mamy dotychczas kreślonych podług tych instrukcji notatek własnoręcznych Jana i Marka Sobieskich. Zastępuje je dziennik podróży ochmistrza ich Gawareckiego, gdzie tenże skwapliwie notuje własne spostrzeżenia, uwagi i wypadki i zachowanie się obu paniczów, prawie dzień w dzień przez cały czas ich podróży. A chociaż to jest tylko jego pióra utwór, niemniej jednak Sobiescy widocznie go akceptowali, bo tu i ówdzie tak Marek, jak Jan pozmieniali własnoręcznie niektóre wyrażenia, lub pododawali swoje uwagi, które polegały bądź na lepszej informacji, bądź zdradzały werwę, dowcip lub figle młodzieńcze (pochodzące zwłaszcza od Jana), jak np. następujący ustęp:

„17. Aprilis — odpoczywaliśmy w tym mieście (Wolfenbitten w Brunświckiem) przez ten dzień gwoli temu, abyśmy mogli widzieć, co było godnego“ napisał Gawarecki: „y dla Panney ładnej w gospodzie“ dodał prawdopodobnie Jan, późniejszy król.

Instrukcje były już dawniej drukowane; ten zaś djarjusz Gawareckiego, przechowany w oryginalnym manuskrypcie w carskiej bibliotece w Petersburgu, był odpisany przed dwudziestu kilku laty przez Muchlińskiego, bibliotekarza tejże biblioteki i odstąpiony p. Aleksandrowi Nowoleckiemu. Nie było o tem wieści przez cały ten czas. Dopiero za staraniem p. F. Kluczyckiego akademia umiejętności w Krakowie wydała w 1880 — tak djarjusz Gawareckiego jako też obie instrucje. Wydanie to jednak, jak wszystkie wydawnictwa akademickie mało są dostępne dla szerszej publiczności tak ze względu na niewielką ilość drukowanych egzemplarzy jako też na ich kosztowność. „Wydawnictwo Czytelni ludowej A. Nowoleckiego“ w Krakowie postanowiło więc teraz z okazji nadchodzącego jubileuszu 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia, zapoznać szerszy ogół z temi publikacjami i wydaje w edycji popularnej djarjusz Gawareckiego z odpisu Muchlińskiego. Ale warto, aby obok instrukcji wydano też i parę innych drobnych ale cennych szczegółów (znajdujących się już w edycji akademickiej), jak np.; notatkę własną króla Jana o jego życiu, tudzież dalszych i bliższych jego protoplastach, skreśloną na życzenie nuncjusza; dalej — notatkę matki króla Jana itd.

J.

Lwowa w pierwszych dniach maja. Dyrekcja teatru traktuje z p. Dylińskim, śpiewakiem operetkowym z teatru warszawskiego. Co do komika p. Morozowicza i tenora operetkowego p. Misiewicza także z Warszawy, wiadomości podane przez pewne pismo tutejsze są zupełnie niedokładne. Na teraz dyrekcja wcale o nich się nie stara. Także i panna Wisnowska, która właśnie odnowiła kontrakt z dyrekcją teatrów warszawskich, nie może tem samem przyjąć powrotu na scenę lwowską, jak też samo pismo podało.

Dziś w „Norze“ po raz pierwszy wystąpi na naszej scenie pani Zapolska, która na scenie krakowskiej, poznańskiej i petersburgskiej z powodzeniem występowała. W „Norze“ podobała się w Poznaniu bardzo. Zarazem wystąpi dziś na nowo zaangażowany przez dyrekcję p. Władysław Wolecki, ulubieniec naszej publiczności.

* **Koncertem** wczorajszym w sali narodowego Domu pożegnał Lwów p. Sauret, rozsiawszy na pożegnanie perły swego wirtuozowskiego talentu w koncercie Vieuxtempsa, fantazji Wieniawskiego i pisankach węgierskich Ernsta, wymagających podziwienia godnej techniki. W koncercie wzięła udział panna Paltinger, która odegrała z wprawą koncert Chopina (e-moll) i pan Toth, młody basista, który nienależy w kształceniu swego pięknego głosu.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Edwarda Buhla profesora uniwersytetu lwowskiego, odbędzie się jutro w kościele św. Mikołaja o godz. 9. rano. Zapraszają na nie senat i profesorowie uniwersytetu.

* **Druga produkcja orkiestry „Harmonii“** odbędzie się w sobotę 21. bm. o godz. w pół do 8. wieczorem w sali kasyna miejskiego pod dyrekcją p. Józefa Pistla.

* **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich, odbędzie się w niedzielę d. 22. kwietnia 1883 o godz. 3. z południa w sali ratuszowej, na które dyrekcja członków do licznego zebrania się uprzejmie zaprasza. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie ze stanu i obrotu funduszów stowarzyszenia. 2. Wybór dyrekcji i Wydziału.

† **Z nielicznego szeregu** dobrze zasłużonych sprawie naszej weteranów, mężów, co i na polu walki i w zagrodzie rodzinnej gotowi byli służyć Polsce do ostatniego tchnienia, ubył znów jeden zmarły w Poznaniu ś. p. Dyonizy Felicjan Łaszczewski, oficer byłych wojsk polskich i żołnierz r. 1831. Cześć jego pamięci!

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 21. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1) Wykład p. inż. Gostkowskiego o nowszych poglądach na procesa palenia. — 2) Wnioski.

* **Z galicyjskiego Towarzystwa** muzycznego. W niedzielę d. 22 kwietnia br. odbędzie się w sali Towarzystwa (gmach teatru) pod artystyczną dyrekcją pana K. Mikulego z uprzejmym współudziałem pana A. Hrimalyego, artystycznego dyrektora Towarzystwa muzycznego w Czerniowcach, czwarty koncert z następującym programem: 1. A. Hrimaly Serenada na instrumenta smyczkowe (pod osobistą dyrekcją kompozytora). 2. Le Sueur. „In media nocte“ odśpiewa p. Gerbicz i chór męski. 3. Saint-Saens. Prelud z biblijnego poematu „Potop“ na kwartet smyczkowy solowy i zbiorowy. 4. E Grieg Melodje a) Hjertezar (rany serca), b) Varen (wiosna) na instrumenta smyczkowe.

Początek z uderzeniem godziny pół do pierwszej w południe.

Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego a w dniu koncertu przy kasie.

* **Piękny krzyż brązowy**, wykonany w pracowni p. Hobgarskiego, ustawiono na cmentarzu Łyczakowskim, na grobie zmarłej przed kilku laty pani J. Krzyż ten sześć stóp wysoki (po wpuszczeniu w kamień liczy 5 stóp) jest kształtu okrągłego, gładko polerowany i złocony w ogniu. Od dołu wije się ku górze prześlicznie naśladowana gałąź bluszczu, a nad nią zwiesza się korona nieśmiertelników. Krzyż ten jest istotnie po mistrzowsku wykonany i przynosi zaszczyt pracowni p. Hobgarskiego.

* **Wczoraj** odbył się pogrzeb śp. Agenora Lityńskiego, słuchacza praw, zmarłego w 21 roku życia po czteromiesięcznej słabości. Zmarły odznaczał się wielkiemi przymiotami umysłu i serca, a jak był przez kolegów lubiany, świadczył nader liczny ich udział w oddaniu przedwcześnie zgasłemu ostatniej usługi. Na trumnie złożyli mu koledzy kilka wieńców z napisem: „Nieodżałowanemu Agenorowi — najlepszemu koledze.“ Zmarły należał jako jednoroczny ochotnik do szeregów armii — pogrzeb odbył się tedy przy udziale jednorocznych ochotników rówieśników zmarłego, a kondukt żałobny prowadziła muzyka wojskowa.

* **Egzamin** za I. półrocze 1883 w szkole Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie, odbył się w zakładzie przy ulicy Piekarskiej, w przytomności delegatów Wydziału kraj., Towarzystwa gospodarskiego, Rady miejskiej i licznych gości i rzeczoznawców.

Nauk udzielali: religii ks. Pogonowski, ogrodnictwa i sad K. Piątkowski, pszczelnictwa J. Biczaj, czytania, pisania, rachunków i t. p. J. Batycki.

Uczniów w ciągu całego roku było 12, z tego wyszło do służby na prowincję dwóch, zaś dwóch chorych opuściło zakład, pozostało 8. Pytano ich teoretycznie i praktycznie z hodowli jarzyn, chmielu i szczepów, o gospodarce inspektowej w szklarniach i w wolnym gruncie, o sposobach szczepień, okulizacji i t. t., o rozmnażaniu z nasion i sposobami innemi dalej z pszczelnictwa, wreszcie z rachunków i przedmiotów przygotowawczych. Odpowiedzi wypadły ku zadowoleniu i egzamin ten dał nowe dowody, iż zarząd Towarzystwa szczerze i korzystnie pracuje i najwłaściwszą drogą dąży do celów wytkniętych.

* **Nagła śmierć.** Michał Krys, 40 lat liczący, bez zajęcia, który zachorował idąc ulicą Szpitalną, zmarł w dorożce, którą wieziono go do szpitala.

* **Na pomnik Kilińskiego** złożono w Izbie stowarzyszeń rękodzielniczych: ze składek rękodzielników w czytelni ludowej w dzielnicy Żółkiewskiej we Lwowie 10 złr 8 ct., tudzież ze składek na wieczorku dramatyczno-muzykalnym w Zakładzie hr. Skarbka w Drohowyżu 5 złr.

* **Dla rodziny wychodźcy z Królestwa** z r. 1863., Aleksandra B., który niedawno przy pracy przez wyskoczenie kręgu pacierzowego z 5. dzieci w opłakanem znajduje się położeniu, złożyli: p. Palina Skw. z Bednarowa 1 złr., p. J. R. nadinżynier 2 złr., p. Kraus z Sokala 5 złr.; razem z dawniejszemi datkami kwotę 9 złr. 50 ct. odesłano.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. gonadto popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** w sobotę: św. Anzelma b.; — św. Ewpsychya.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 19. b. m.: Skradziono pani L. S. z pomieszkania srebrny nóż z monogramem L. S.

Zajęto jako w podejrzanem posiadaniu będącą srebrną solniczkę, formy podłużnej z uszkami.

— **Czułość małżeńska.** Z pokładu statku płynącego z Liverpoolu do Nowego Jorku rzuca się jedna z pasażerek do morza. Małżonek zrozpaczony zaklina majtków, aby spieszyli na ratunek tonącej. Ci rzucają się w bałwany i żyjącą jeszcze żonę odnoszą mężowi, który w trakcie tego zemdlał z rozpaczy i wzruszenia. Przychodzi jednak do siebie i poznawszy, że jego rzeczy w kieszeni żony i przemoczone, dobył z niej sakiewkę. „Duszko — rzecze — jeżeli ci kiedy znowu przyjdzie ochota rzucać się do morza, to zamów wprzód oddać mi wszystkich pieniędzy.“

— **Fatalny wypadek.** Jak okropne może mieć skutki nieogledność i opieszałość, dowodzi fakt następujący, który świeżo wydarzył się w Królewcu. Do jednej z tamtejszych aptek przyniesiono receptę, zapisaną dla chorego pięcioletniego dziecka. Farmaceuta źle przeczytawszy skrócenie *Magnesia usta*, dając... *Morphium acidum*, rozdzieliwszy dozę na trzy proszki. Niebawem wpada do apteki zrozpaczony ojciec, prosząc o radę, gdyż dziecię po zażyciu pierwszego proszku zasnęło. Aptekarz przeświadczony, iż zabił właściwe dał lekarstwo, radzi dać drugi proszek, co gdy uczyniono, dziecię po kilku minutach żyć przestało... Pryncypała i subjekta pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **Sara Bernhardt** wystąpi dnia 28. b. m. w sali Trocadero w wielkiej... pantominie, ułożonej specjalnie dla niej przez Richepina. Coraz lepiej!

— **Źle kochać — ale gorzej nie kochać!** Niedawno panna Pic, artystka paryskiego Odeonu, uległa fatalnemu wypadkowi. W chwili gdy wsiadała do dorożki, rzucił się na nią jakiś młodzieniec i uderzył ją laską w twarz tak silnie, iż oko nieszczęśliwej wypłynęło. Okazało się, iż młodzieniec ów był... zrozpaczonym panny Pic wielbicielem.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Dnia 17. kwietnia o godzinie 4. zrana ogłoszono wreszcie niecierpliwie wyczekiwany wyrok w procesie nihilistów. Trybunał zastanawiał się przez cały poprzedni dzień aż do późnej nocy nad winą każdego oskarzonego z osobna. Gdy oskarzonych wprowadzono do sali, sędziowie niemniej byli rozstrojeni, jak i pierwsi, którzy całe niemał 24 godzin w niepewności wyczekiwali losu swego. W sali rozpraw znajdowali się tylko oskarzeni i trybunał; w przedsionkach cisnęli się w napiętem oczekiwaniu krewni oskarzonych. Przewodniczący rozpoczął wreszcie czytanie wyroku. Głos jego był miękki i zdradzający wzruszenie, a całe zachowanie się dalekiem było od jakiegokolwiek uprzedzenia, tem mniej nienawiści. Wyrok wypadł znacznie surowiej, niż się tego spodziewano. Na karę śmierci przez powieszenie skazani zostali: Graczewski, Bogdanowicz, Złatopolski, Bucewicz, Felałow i Klimenko; do robót przymusowych na całe życie przeznaczeni: Stefanowicz i Iwanowska; reszta oskarzonych skazaną została również do ciężkich robót na lat 15 do 20. Okoliczności łagodzące dopuszczono tylko u Prybyłowej, Juszkowej i Borejszy. Trybunał starać się ma o złagodzenie kary dla tych ostatnich, a mianowicie dla Prybyłowej na cztery, a dla dwojga drugich na dziesięcioletnie zesłanie. Oskarzeni wysłuchali ogłoszenia wyroku spokojnie, bez widocznego wzruszenia. Po skończeniu czytania zamierzali się uściskać, prokurator jednak wzbronił im tego.

Gdy treść wyroku przedarła się z sali posiedzeń do przedsionków, odegrały się pomiędzy zgromadzonymi tamże krewnymi sceny prawdziwie wzruszające. Jedynie matka Bucewicza przyjęła wyrok z rezygnacją, i oddaliła się spiesznie z gmachu sądowego. Do ostatniej chwili panowało powszechne mniemanie, że ewentualne wyroki śmierci nie zostaną w rzeczywistości wykonane. Po ogłoszeniu wyroku zmieniono jednak zdanie, zwłaszcza że i w kołach prawniczych sądzą podobnie. Ogłoszenie prawomocnego wyroku oznaczonem zostało na dzień 22. kwietnia.

Już od dwóch tygodni kursuje w Petersburgu pogłoska, że Wiera Zazuliczówna uwięzioną jest w Piotro-Pawłowskiej twierdzy. Skonstatowanie tej wieści nie jest na razie możebnem.

* * *

Bernard Gallagher, aresztowany pod zarzutem, że był współwinnym eksplozji w Glasgowie, brat aresztowanego w Londynie dr. Gallaghera, zgłosił się jako denuncjant (świadek od korony), i został przez rząd jako taki przyjęty. Oświadczył on, że wyda wszystkich swoich wspólników.

Papież miał postanowić, nie mianować biskupem żadnego irlandzkiego księdza, jeżeli się zajmuje polityką.

* * *

Jeżeli ustąpi lord Ripon, na jego miejsce wicekrólem indyjskim ma być mianowany zięć królowej, markiz Lorne, dotychczasowy gubernator Kanady.

* * *

Irlandzka konwencja w Filadelfii ma być na życzenie Parnella odłożona do jesieni. Parnell tylko pod tym warunkiem przyrzekł swoje uczestnictwo, uważa bowiem obecny czas, w którym namiętności do najwyższego stopnia są podrażnione, za nieodpowiedni do odbycia konwencji.

* * *

Francuska Rada ministrów przyjęła w zasadzie projekt Waldeck-Rousseau'a o fachowych stowarzyszeniach robotniczych. Znowu pojawiły się pogłoski o ustąpieniu ministra finansów Tirarda i następstwie po nim Say'a.

W Marsylii malarze zaprzestali zmowy, robotnicy portowi strejkują dalej. Cały port pełen jest towarów. Tylko niektórym stowarzyszeniom kupieckim udało się wynająć robotników do najniezbędniejszych czynności.

* * *

Rząd angielski posiadać ma gotowy plan, opracowany w najdrobniejszych szczegółach nowej zatoki w Dover, ze stacją dla floty w kanale i nowego arsenału marynarki u wybrzeży Jorkshire obok Filey. Byłby to, jak sądzą Anglicy, potężny środek ubezpieczenia wybrzeży południowej Anglii przed możliwemi zamachami.

Za przykładem Anglii idzie Belgia i ubezpiecza się przeciw spiskowcom. Jak donosi dziennik ministerjalny *Echo du Parlament*, przedłoży rząd belgijski w tych dniach projekt do ustawy o fabrykacji i posiadaniu materjałów wybuchowych.

* * *

Jak do *Köln. Ztg.* donoszą, W. Porta ma z powodu sprzeciwiania się Anglii odstąpić od nominacji Bib Dody gubernatorem Libanu. Rustem także nie pozostanie na tem stanowisku. Francja bowiem nie chce ani słyszeć o przedłużeniu pełnomocnictwa dotychczasowemu gubernatorowi.

* * *

Berl. Tageblatt zamieszcza znów senzacyjną wiadomość, że *Moniteur de Rome* odebrał i ogłosił telegram z Berlina, wedle którego p. Bennigsen wpływem swoim i powagą dokazał, że **rząd nie przedłoży tymczasem Izbie sejmowej projektu, dotyczącego oswobodzenia administrowania sakramentów św. i odprawiania mszy św.**

* * *

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 19. kwietnia. Wniesione wczoraj przedłożenie rządowe co do kredytu dodatkowego celem budowy odnóg galicyjskiej kolei Transwersalnej żąda 2 miliony dla linij z Suchy na Skawinę do Podgórza i Oświęcima, a dalej z Żywca aż do granicy węgierskiej w kierunku Czaczy aż do przyłączenia do kolei żelaznej Koszycko-Bogumińskiej, preliminowano maksymalną kwotę jedenaście i pół miliona na koszta państwowe. Budowa ma być ukończoną w ciągu półtrzecia roku a więc do 7. września 1885 r.

Wiedeń d. 19. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Projekt ustawy o kredycie dodatkowym na pomoc dla Karyntji i Tyrolu, przyjęto bez rozpraw.

W dalszym ciągu ogólnej rozprawy nad nowellą szkolną, przemawiają sprawozdawcy mniejszości i większości, poczem wniosek mniejszości, przejścia do porządku dziennego, 174 głosami przeciw 158 odrzucono. Przeciw wnioskowi temu głosowali: ministrowie, cała prawica, dalej luźni pp. Schönerer, Fürnkranz, hr. Berchtold i hr. Vetter, tudzież młodoczesi pp. Adamek, Krejczi i Tonner, Tilszer zaś opuścił salę. Za przejściem do porządku dziennego głosowała cała lewica, klub Coroniniego i luźny hr. Stockau.

Herbst żąda, aby co do kwestji przystąpienia do szczegółowej rozprawy, odbyło się imienne głosowanie, co jednogłośnie uchwalono. Poczem przystąpienie do szczegółowej rozprawy przyjęto 174 głosami przeciw 164. Następne posiedzenie jutro.

* * *

Podhajce dnia 19. kwietnia. (Pryw.) Na posiedzeniu komitetu obszerniejszego postawiono kandydaturę Hr. Alfreda Potockiego, którą jednogłośnie przyjęto.

Wiedeń d. 20. kwietnia. (Pryw.) Patentem cesarskim został sejm galicyjski rozwiązany i przedsięwzięcie nowych wyborów natychmiast zarządzone.

Wiedeń d. 20. kwietnia. (Pryw.) Za przystąpieniem do szczegółowej rozprawy nad nowellą szkolną głosowali wczoraj z prawicą pp. Schönerer, Fürnkranz, Ozarkiewicz, Adamek, Tonner, Krejczi, hr. Berchtold, br. Gudenau (nie br. Gudenus, który złożył mandat) i Gniewosz. Większość jest jednakowoż nadal niepewną.

Warszawa d. 19. kwietnia. Niepokoje studenckie nie ustają. Wczoraj przeszło 200 studentów, wydalonych z uniwersytetu, którym wzbroniono wstępu do gmachu uniwersyteckiego, gromadziło się cały dzień, i rozeszli się dopiero pod wieczór, gdy Przedmieście Krakowskie i przyległe ulice policją, żandarmerją i kawalerją obsadzono.

Wiedeń d. 19. kwietnia. Trybunał państwowy odrzucił jednogłośnie żałobę *Tagblattu* i *Vorstadtztg.* przeciw odjęciu prawa sprzedaży w trafikach.

Wiedeń d. 20. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, rozwiązujący sejm galicyjski i zarządzający natychmiastowe nowe wybory.

Udine (w północnych Włoszech) d. 19. kwietnia. Proces przeciw Ragosie i Giordaniemu (o udział w zamachu Oberdanka na cesarza austrjackiego) rozpoczął się dzisiaj wobec licznej publiczności i wielu dziennikarzy, nawet zagranicznych. Ragossa przyznaje, że podróżował z Oberdankiem, ale bez zamiarów morderczych. Giordani przyznaje, że był pomocnym Oberdankowi i Ragosie w przekraczaniu granicy, jednakowoż nie znał ich zamiarów. Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano 17 świadków.

Rzym d. 19. kwietnia. Na wniosek jeneralnego prokuratora trybunał oskarzycieli odesłał przed sąd przysięgłych wszystkich, którzy byli d. 6. i 7. stycznia z powodu demonstracyj na cześć Oberdanka aresztowani.

W Izbie posłów zapowiedział Brunialli interpelację co do dokonanych lub zamierzonych okkupacyj territorjów zaeuropejskich przez pewne mocarstwa. Interpelacja będzie doręczoną ministrowi spraw zagranicznych.

Antwerpia d. 19. kwietnia. Pomiędzy robotnikami portowymi panowało przez kilka dni wzburzenie z powodu ustawienia maszyn do wyładowywania zboża z okrętów. Rada miejska odrzuciła podanie o koncesję na ustawienie i używanie takich elewatorów. Podczas rozpraw nad tą kwestją groźny tłum pospólstwa wybił okna w ratuszu; kilka osób jest skaleczonych. Wielu aresztowano.

Paryż d. 19. kwietnia. Pogłoska o zasłabnięciu Grevyego jest mylną. Grevy przewodniczył na zebraniu gabinetowem, poczem odbył długi spacer.

Londyn d. 19. kwietnia. Aresztowani w sprawie dynamitowej Wilson, Dalton, Curtin, Ansburgh, Thomas i Bernard wraz z przywiezionym tu z Birmingham Whiteheadem stanęli dzisiaj przed sądem policyjnym na Bowstreet. Zdradził aresztowany Norman. Prokurator państwowy oświadcza, że stoją pod zarzutem zdrady stanu.

Konstantynopol d. 19. kwietnia. Konferencja w sprawie Libanonu odroczona; najbliższe posiedzenie nie naznaczone. — Książę bułgarski rewizytował ambasadorów.

Berlin d. 20. kwietnia. Wczoraj została tu podpisaną literacka konwencja między Niemcami i Francją.

Rzym d. 20. kwietnia. Papież mianował księdza Agosto, członka zakonu pasjonistów, biskupem nikopolitańskim w Bułgarji.

Paryż d. 19. kwietnia. Posiedzenie Izby. Minister Tirard wnosi projekt ustawy o konwersji pięcioprocentowej renty na półpięta procentową. W motywach wykazuje, że państwo oszczędzi tym sposobem 34 milionów franków. Posiadaczom renty daje się termin 10-dniowy do żądania wypłaty renty; po tym terminie będą uważani jako zgadzający się na konwersję. Minister skarbu przedsięwziął środki do spłacenia zapomocą bonów skarbowych albo zaliczek bankowych. Izba wybierze jutro komisję dla tej sprawy. Radykał Marcou wnosi, aby rentę pięcioprocentową zamieniono na trzyprocentową. — Minister spraw wewnętrznych wnosi projekt ustawy o przytłumianiu publicznych manifestacyj, dokonywanych przez wywoływania lub znaki buntownicze. — Minister spraw zagranicznych wnosi o kredyt w kwocie 370.000 fr. na koszta reprezentacji Francji podczas koronacji cara.

Londyn d. 20. kwietnia. W procesie oskarzonych o zdradę stanu zeznaje Norman: Spisek dynamitowy uknuty został przez nowojorskie bractwo feniańskie, którego członkami byliśmy ja, Gallagher i Thomas. Rej wodził w bractwie Gallagher; Odonovan Rossa uczestniczył przez pewien czas w obradach. Gallagher wyprawił mnie do Londynu, i dał mi pieniądze na drogę. Kiedy tu przybyłem, dał mi Gallagher instrukcje i wysłał do Birmingham, zkąd wróciłem do Londynu ze skrzynką nitrogliceryny, nie wiedząc co ta skrzynka zawiera.

Londyn d. 20. kwietnia. Izba lordów przyjęła do nowelli o ustawie lekarskiej poprawkę rządową, według której obcy lekarze tylko wtedy mają prawo do przysługujących według ustawy prerogatyw, jeżeli ich ojczyzna odpowiednie nadaje prerogatywy lekarzom angielskim.

Liverpool d. 20. kwietnia. Kingstona, obwinionego o udział w morderstwie w Fenixparku, przywieziono do Dublina pod eskortą irlandzkich policjantów. Policja i władze zapewniają, że Kingston należał do przewódzców stowarzyszenia „niepokonanych“ i uczestniczył w kilku spiskach przeciw Forsterowi.

Bern d. 20. kwietnia. Szwajcarska Rada federalna uchwaliła, odrzucić wniosek względem objęcia centralnej kolei Boeczbergskiej na rzecz państwa.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W piątek dnia 20. kwietnia 1883 roku.
Pierwszy występ pani ZAPOLSKIEJ
Po raz pierwszy:

NORA

dramat w trzech aktach z szwedzkiego H. Ibsena.

Przyjechali d. 20. kwietnia 1883.

Hotel ŻORŻA: M. Bogdanowicz z Kossowa, M. Garapich z Cebrowa, dr. B. Weinreb z Starej soli, M. Catz z Amsterdamu.

Hotel ANGIELSKI: C. Ładyżyński z Sanoka, M. Malczewski z Wiśniowczyka, dr. L. Heyne ze Złoczowa, W. Wołodkiewicz z Brzozdowic, H. Halberstam z Brodów.

Hotel LANGA: I. Trzciński z Koniuch, D. Hautman z Tłumacza, W. Hautman z Anglii, I. Landesman z Pragi, I. E. Spiegl z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: L. Iwaneff z Wołoczysk, W. Leimner z Wiednia, A. Schubert z Pragi, M. Birnbaum, H. Wolf i K. Reitsch z Wiednia, dr. Popiel ze Stryja.

Hotel KRAKOWSKI: I. Kudelski z Rosji, A. Nowak z Komarna, W. Prokopowicz z Złoczowa, A. Wybranowski z Przemyślan.

Hotel WARSZAWSKI: S. Manasterski z Rohatyna, I. Schatner z Czortkowa, I. Balon z Jasła, F. Dura z Nowego Sącza.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczów godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg omnibusowy.

Lwów z Izby handlowej, 20. kwietnia 1883.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	308 75	311 75
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170 —	173 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301 —	308 —
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ w. a.	89 20	90 50
„ „ „ 5 „ okresowo	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86 30	87 50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	102 —	103 —
„ „ „ 5 „ w. a.	96 80	97 80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 —	101 —
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 70	99 75
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 —	103 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
Dukat cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał rosyjski	9 75	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 25	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 20. kwietnia 1883
godzina 1 minut 40 popołudniu.

Alpiny	76.25	Węg. akcje kr.	310.—
Anglo-Austr.	116 —	Unionsbank	119.70
Kolej Kar. Lud.	309 80	Nordbahn	284.—
Kolej Połud.	150.—	Kolej Alföld.	170.50
Kolej pańs. Elżb.	335.70	Kolej lw.-czern.	171.25
Węg. Nordostb.	158.50	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	99.—	Elbetal	228.—
Kolej siedmiogr.	110.60	Losy tureckie	26.75
Renta węg. 4%	90.05	Bankverein	109.60
Ros. rubel. pap.	1.18.½	Losy węgier.	114.50
Galic. indemn.	99.50	Marki niemiec.	— —

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 20. kwietnia
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	314.10	Anglo-austrj.	116.—
Kolej Kar. Lud.	310.25	Kolej Połudn.	150.20
Unionsbank	118.—	Napoleondor	9.50 —
Rossyj. bankn.	1.18¾	Usposobienie:	mdłe

Berlin, dnia 19. kwietnia
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	201.70	Akcje kredyt.	536.—
Lombardy	258.50	Galicyjskie	132.90
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.80

Wiedeń 18. kwietnia.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 35	78 50
„ „ w srebrze 5 „	78 85	79 —
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 50	120 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 25	132 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	138 —	138 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	167 40	167 80
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	149 —	150 —
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 40	99 90
Bukowińskie	98 —	98 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 25	120 40
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	138 25	139 —
Węgierska poż. po 100 złr.	115 —	115 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	116 40	116 70
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	218 —	219 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	315 60	315 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	311 75	312 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	845 —	850 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	834 —	835 —
Unionsbank po 100 złr.	119 25	119 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 25	146 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	110 —	110 30
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	82 —	84 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 25	170 75
Elżbiety „ 200 „ „	216 25	216 75
Fordynanda północnej po 1000 złr. m. k.	830	2835
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194 —	194 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	309 70	310 20
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	22 75	23 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	171 —	171 50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	205 25	205 75
„ „ l. B. „ 200 „	229 —	229 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 50	165 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 25	164 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	338 75	339 25
Südbahn po 200 zł. sr.	149 70	150 —
Tramway wied. po 170 zł.	224 75	225 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	161 50	162 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158 25	158 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 25	166 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 75	118 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	95 70	96 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ „	98 25	98 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 25	102 75
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	101 —	102 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 55	100 70
„ „ „ w. a. 5 „	98 85	99 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 40	94 80
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 70	96 90
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	101 50	102 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	100 60	100 90
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	100 20	100 50
„ „ 1870 5 „ „ „	103 75	104 —
„ „ 1872 5 „ „ „	103 75	104 25
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	104 75	105 50
„ „ 5 „ w.a.	100 —	101 —
„ „ 5 „ srebr.	106 50	107 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 50	98 90
„ II. em. 5 pro.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	100 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 50	96 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 75	— —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	100 50	100 80
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 20	100 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 25
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	92 80	93 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	173 75	174 25
Klary po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
Insbruckie prem. poż.	20 50	21 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	— —	19 25
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	39 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	36 75	37 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	52 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 40	22 90
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 —	45 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	22 50	23 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 25	29 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	37 25	38 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 50	58 65
Frankfurt 100 mark	58 50	58 65
Hamburg 100 mark	58 50	58 65
Londyn 100 fnt. szterl.	119 70	119 90
Paryż 100 franków	47 50	47 60

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."